



TIJAN

Fallen Crest

AKADEMIA



TIJAN

Fallen Crest

AKADEMIA

PRZEŁOŻYŁA

Barbara Kardel-Piątkowska



WYDAWNICTWO
KOBIECE

TYTUŁ ORYGINAŁU:

Fallen Crest High

Redaktor prowadząca: Aneta Bujno

Redakcja: Monika Pruska

Korekta: Ewa Kosiba

Projekt okładki: Łukasz Werpachowski

Zdjęcie na okładce: © Branislav Ostojic (123rf.com)

Skład: skladigrafika@gmail.com

Copyright © 2013 Tijan

Copyright © 2018 for Polish edition by Wydawnictwo Kobiectwo,
an imprint of ILLUMINATIO Łukasz Kierus
Copyright © for Polish translation by Barbara Kardel-Piątkowska

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2018

ISBN 978-83-65740-94-6



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



WYDAWNICTWO
KOBIECTWO

www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiectwo

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

Rozdział 1

Był piątkowy wieczór, druga w nocy, a dwie przyjaciółki piszczwały, pijane, na tylnym siedzeniu. Westchnęłam, zjeżdżając na stację benzynową. Moja mała corolla jechała na oparach od dobrych kilku kilometrów. Muszę przyznać, bałam się, że staniemy gdzieś na poboczu, ale nie ze względu na samochód, tylko na mnie. Nie byłam pewna, czy dam radę iść, ciągnąc ze sobą Lydię i Jessikę. Jakby w odpowiedzi na moje rozterki Lydia trąciła mnie łokciem w głowę.

– Och, Sam. – Usłyszałam stłumiony śmiech. – Przepraszam, to niechcący. – Znów zarechotała.

Jessica objęła fotel pasażera i oparła się na nim.

– Zaliczymy jeszcze jakąś imprezę?

– Phhhoszę!

– Nie. – Odpięłam pasy i zaczęłam wysiadać.

One też wyszły, a raczej próbowały to zrobić. Lydia potknęła się i niewiele brakowało, żeby uderzyła w bocz-

ne lusterko. Za nią wygramoliła się Jessica i zawisła na Lydii, żeby się nie przewrócić, a jednocześnie usiłowała ją ominąć.

Co za przyjaciółka.

– Dlaczego nie? To przecież ostatni dzień wakacji. Daj spokój, Sam!

Lydia wyprostowała się i wyrównała spódnicę i top. Kiedy cycki wróciły na swoje miejsce, a spódniczka zasłoniła jej tyłek, też rzuciła mi błagalne spojrzenie.

– Chodź, będzie fajnie. Wiem, gdzie jest niezła impreza.

Jessica była zachwycona.

– Odstawiam was do domu. Jesteście narąbane.

– Daj żyć! Straszna dziś z ciebie męczybuła – zajęczała Lydia.

Jessica zmarszczyła czoło i przerzuciła włosy przez ramię.

– Dokładnie. Co się z tobą dzieje? Pokłóciłaś się z Jeffreyem? – Poruszyła sugestywnie brwiami i znów zanosła się śmiechem.

Posłałam im uprzejmy uśmiech w stylu „odwalcie się”, aż wywróciły oczami. A potem Lydia uniosła nos, wciągając zapach pizzy, którą podawali na stacji. Zaburczało jej w brzuchu i obie pobiegły do sklepiku. Patrzyłam, jak chichoczą, trzymając się za ręce, i oparłam się o samochód.

Kiedy bak z bulgotem wypełniał się benzyną, ponownie usłyszałam w głowie pytanie Jessiki. Czy coś było ze mną nie tak? Westchnęłam. Tak, tylko cały mój świat wywrócił się do góry nogami. Widziałam twarz matki,

kiedy wyszłam od Jessiki i wróciłam na chwilę do domu. Tak bardzo cieszyliśmy się na ten wieczór. Nawet ja. Tak, Jeffrey z reguły zachowywał się jak dupek, ale jakaś część mnie zastanawiała się, czy to właśnie dzisiaj pójdziemy do łóżka. Chodziliśmy ze sobą już od trzech lat. Był miły, chociaż czasem mu odwalalo, ale chyba mnie lubił. Ja też go lubiłam, ale nie chciałam skończyć tak, jak moja matka, która skakała z kwiatka na kwiatek, aż w końcu wpadła. Nie spieszyłam się więc z Jeffem, ale kiedy wróciłam do domu, żeby przygotować się na imprezę, w brzuchu czułam motyle...

...które spaliły się na popiół w momencie, gdy otworzyłam drzwi. W całym domu stały pudła, a między nimi siedziała mama w jedwabnym szlafroku. Obok, na podłodze, stała na wpeł opróżniona butelka wina. Mama była zapłakana, ale zmusiła się do uśmiechu, kiedy zobaczyła mnie w progu.

– Hej, słonko. – Czknęła. – Jak leci?

Puściłam drzwi, które z hukiem zatrzasnęły się za moimi plecami.

– Co się stało?

– Och. – Machnęła ręką. – Nic takiego. Nie musisz się niczym martwić.

– Ale czym miałabym się martwić?

– Poradzimy sobie.

Nie ruszyłam się. Wciąż miała torbę na ramieniu.

– Mamo, co się stało?

Pudła były wszędzie, nawet w kuchni. W zlewku leżały dwie puste butelki po winie.

– Ty i ja. Na pewno damy radę.

– Gdzie jest tata?

Jej ręce zastygły, kiedy zaklejała karton. Wciągnęła powietrze.

– Mamo?

Wychyliła resztę wina, niemal się przy tym przewracając. Kiedy odłożyła butelkę, znów zapytałam:

– Mamo, co się dzieje?

– Zakochałam się w kimś innym wy... prowadzam się.

– Znów czknęła i otarła policzek z łez.

– Co?

Wzięła głęboki wdech.

– Wyprowadzam... wyprowadzamy się.

W duszy krzyczałam na nią. Zaciśnęłam pięści i chciałam się na nią rzucić. Wybić jej z głowy te głupoty, ale nie zrobiłam. Opadłam tylko na sofę i słuchałam tego, co ma do powiedzenia. Zakochała się w kimś innym. Chciała z nim być. Powiedziała tacie, a on nas wyrzucił, więc jutro wyprowadzamy się do jej nowego chłopaka.

– Kto to?

– Hę? – Uniosła na mnie wzrok.

Pociągnęła nosem i szepnęła:

– James Kade.

– James Kade?!

Przytaknęła i wytarła twarz przedramieniem.

– Ma dwóch synów w twoim wieku, słonko. Może ich znasz.

Może? Wszyscy ich znali. Mason i Logan Kade. Mimo że byli bogaci, a ich ojciec miał pięć fabryk, dzięki którym prosperowało całe nasze miasto, chodzili do publicznej szkoły. Każdy znał braci Kade. Mogli chodzić do

prywatnego liceum, tak jak większość bogatych dzieciaków, a nawet ja, bo mój tato był trenerem futbolu. Ale oni woleli zwykły ogólniak.

A teraz miałam mieszkać z nimi pod jednym dachem?

Kiedy tak patrzyłam na mamę, szlochającą, jakby to ją ktoś zdradził, coś we mnie umarło. Nigdy nie będę taka jak ona. Nigdy. I przykro mi, Jeff, ale nie zaliczysz mnie jeszcze przez dłuższy czas. Mimo że większość popołudnia spędziłam w domu, na pakowaniu rzeczy, Jeff nie był zachwycony moją zmianą planów – miałam iść na imprezę z Lydią i Jessiką. Właściwie zachował się jak bydlak. Jakoś mnie to nie zaskoczyło. Wystarczyło trochę wyzwisk, kilka puszek piwa i zapomniał o mnie.

– Znajdę sobie kogoś lepszego, suko. Nie jesteś jedyną foczką w mieście.

I poszedł sobie z puszką w dłoni, jeansami opadającymi nisko na biodrach i żelem na włosach.

Wywróciłam oczami i poszłam szukać przyjaciółek.

Wiedziałam, że Jeff i tak do mnie wróci. Ale w tym momencie nie byłam pewna, czy mnie to w ogóle obchodzi.

Do dystrybutora obok podjechał cadillac escallade. Byłam tak pochłonięta myślami, że z początku nawet nie zwróciłam na niego uwagi, ale krzyk ściągnął mnie z powrotem na ziemię.

Z wozu wysiadło czterech chłopaków, a dwóch przeszło obok mnie.

Wciągnęłam powietrze.

– Pieprzyć to, brachu. Chodźmy do Molly's. – Jeden z nich się zaśmiał, opierając się na koledze. Odchylił głó-

wę do tyłu i zachichotał beztrzesko. Potrząsał brązowymi lokami, ożywiony. – Tam na pewno znajdziesz jakąś fajną dupę. Obiecuję.

Znów ryknął maniakałnym śmiechem i razem z kolegą zniknęli w sklepiu.

Zacisnęłam palce na dyszy dystrybutora i nie mogłam oderwać od niego wzroku.

Logan Kade, który wkrótce miał zostać moim współlokatorem. Patrzyłam, jak za szybą śmieje się z czegoś, co powiedział jego kumpel. Lydia i Jessica zza półki zobaczyły, kto wszedł do środka, i szybko pobiegły z nimi flirtować. Drugi chłopak wydawał się zainteresowany, ale Logan tylko obrzucił je znudzonym spojrzeniem i poszedł w głąb sklepu po coś jeszcze.

Od dawna nie widziałam braci Kade z bliska, ale sporo o nich słyszałam. Logan chodził do drugiej klasy, tak jak ja. Mason był o rok wyżej. Obaj przystojni, a starszy z braci mierzył metr osiemdziesiąt pięć i był mięśniakiem. Nie bez powodu w grał drużynie futbolowej na linii obrony. Logan był szczuplejszy i niższy o kilka centymetrów.

Parsknęłam ze śmiechu. Nie wierzyłam, że w ogóle znam takie szczegóły. Przeklinałam w myślach moje przyjaciółki-plotkary, kiedy jeszcze raz spojrziałam na cadillaca i zamarłam. Dwoje zielonych oczu wpatrywało się we mnie intensywnie.

Mason tankował samochód i gapił się na mnie przez cały czas.

Głośno przełknęłam ślinę i prawie do mnie nie dotarło, że mój bak już się napełnił. Nie mogłam oderwać od niego wzroku.

Logan był przystojny, co do tego nie było wątpliwości. Ale przy swoim starszym bracie wypadł blado. Teraz już rozumiałam, skąd te plotki i szept o Kade'ach. Aż podniosły mi się włosy na karku, kiedy siłowałam się z Masonem na spojrzeńia.

Nie mogłam się odwrócić. Dobrze o tym wiedziałam.

Jego kolega obszedł samochód i stanął obok Masona. Teraz oboje na mnie patrzyli, a ten drugi wyszczerzył się, skrzyżował nogi i wyglądał, jakby siedział w kinie z kubelkiem popcornu.

Potem powiedział coś do Kade'a, który uśmiechnął się do mnie krzywo.

– Mase, brachu. Gumki o smaku cukierków. – Logan przeszedł przez parking tanecznym krokiem i wręczył bratu pudełeczko.

Wiedziałam, że nie powinnam się na nich gapić, ale nie mogłam się powstrzymać. Pochłonęli mnie bez reszty. Logan kiwał głową w rytm muzyki, która grała z głośników na stacji, a Mason wciąż patrzył mi w oczy.

Wtedy dotarło do mnie, że wie, kim jestem.

Wciągnęłam powietrze i zadrżały mi kolana. Co ja zrobiłam? Czy w ogóle coś zrobiłam? W tym momencie przypomniałam sobie mamę, zapłakaną, siedzącą wśród pudeł, z pustą butelką u stóp.

Pieprzyć braci Kade. I ich ojca też.

Mama do świętych nie należała, ale z tatą była przez siedemnaście lat. A teraz nagle go zdradziła? I zdecydowała, że powinniśmy zamieszkać z rodziną jej nowego faceta?

Pieprzyć ich wszystkich.

Patrzyłam teraz hardym wzrokiem, a oczy Masona się zwięzły. Odpowiedziałam mu równie paskudnym uśmiechem i ruszyłam do sklepu, by zapłacić. Kiedy wychodziłam, Lydia i Jessica wciąż siedziały w łazience. Mason minął mnie w drodze do kasy. Miał czarną ramoneskę, narzuconą na czarne dżinsy, i koszulę. Jego czarne włosy były krótko przycięte. Znów spojrzał mi w oczy, jak w jakimś transie, kiedy przechodził koło mnie tak blisko, że otarłam się o jego kurtkę.

Serce stanęło mi na chwilę.

W jego oczach widziałam tę samą nienawiść, jaką sama do niego czułam.

Pieprzyć go.

Uniosłam wargę w szyderczym uśmiechu i chyba odczytał moje przesłanie, bo jego oczy znów się zwięzły, ale ramieniem otworzył drzwi do sklepu.

Westchnęłam i poszłam do samochodu, żeby poczekać na przyjaciółki. Logan z kumplami siedzieli już w cadillacu, zaśmiewając się z czegoś. Usłyszałam dźwięk otwieranych drzwi. Wiedziałam, kto wracał.

Spojrzałam, nie mogąc się powstrzymać, i znów napotkałam wzrok Masona, który szedł w moim kierunku. Zwolnił koło mojego wozu i myślałam, że się zatrzyma. Uniosłam głowę, gotowa przyjąć to, co chciał mi wygarnąć, ale niedaleko zatrzymały się z piskiem opon dwa samochody.

Uniósł wzrok.

– Co, do diabła?

– Hej, lamerzy! – krzyknął jakiś chłopak, wybiegając z samochodu z czymś płonącym w dłoni.

– O kurwa!

– Mason!

Logan i jego dwaj kumple natychmiast wyskoczyli z auta. Mason przebiegł obok mnie, a ja stałam jak zamurowana, kiedy cała czwórka wywlekała z samochodu pozostałych chłopaków. Logan przechwycił z dłoni chłopaka płonący przedmiot i podał go bratu. Mason rzucił go do jednego z wozów, z którego natychmiast wyskoczyli pasażerowie. Po chwili zapłonął drugi przedmiot, który wylądował w drugim wozie.

Dwóch towarzyszy Kade'ów wciąż biło wywleczonych z auta chłopaków. Mason i Logan zajęli się pozostałymi. Chwilę później wozy wypełniły się dymem i zaczęły płonąć.

– O nie – wymamrotałam do siebie i pobiegłam do budynku. Kiedy otworzyłam drzwi, krzyknęłam:

– Lydia, Jessica, wyłażcie natychmiast!

Wyłoniły się z tylnej części sklepu i spojrzały na mnie osłupiałe.

– Sam, co się dzieje?

Chwyciłam Lydię za ramię i pociągnęłam za sobą.

– Jedziemy. W tej chwili.

Jessica ruszyła za nami, ale zatrzymała się w połowie drogi. Patrzyła szeroko otwartymi oczami na to, co rozgrywało się przed nami.

Wcisnęłam Lydię na siedzenie i się odwróciłam.

– Uciekaj! Te samochody zaraz wybuchną.

Kumple Kade'ów usłyszeli mój krzyk i przerwali bójkę. Najpierw chwycili Logana, a potem odciągnęli Masona od gościa, którego właśnie lał. Miał wściekłą minę, ale

Logan szepnął mi coś do ucha. Odwrócił się i wskoczył do cadillaca, ostatni raz spoglądając mi w oczy.

Wzdrygnęłam się i wepchnęłam Jessikę do mojego wozu. Szybko wsiadłam za kierownicę i odjechałam.

Wszystko wydarzyło się błyskawicznie.

Lydia i Jessica siedziały z tyłu zszokowane.

– Nie wierzę, że to się działo naprawdę!

– Co się właściwie stało?

– Logan Kade jest ciachem.

Jessica parsknęła.

– Logan ciachem? A widziałaś Masona? Jemu dałabym w ciemno.

– Poszłabym z nim do łóżka nawet w marzeniach. Czemu oni nie chodzą do naszej szkoły? – zajęczała Lydia.

– Podobno publiczna szkoła daje większy wycisk. A oni nie chcieli chodzić do szkółki dla mięczaków. – Przyjaciółka się uśmiechnęła.

– Nieważne. Mam to gdzieś. Przenoszę się tam – stwierdziła Lydia, wachlując się.

– Będą chyba mówić o tym w wiadomościach. – Jess spoważniała.

Lydia tylko wzruszyła ramionami.

– Jedno wiem na pewno. Nie możemy teraz tak po prostu wrócić do domu. Sam, proszę, proszę, błagam, chodźmy na jeszcze jedną imprezę. Chyba wiem, gdzie oni pojedą.

Podrzuciłam je pod wskazany adres i ruszyłam do domu.

Rozdział 2

*W*eekend spędziłam na pakowaniu i przeprowadzce. Dom Kade'ów nie był zwykłym domem, tylko pałacem z kolumnami i dziedzińcem. W hallu znajdowała się fontanna, a z tyłu klatka schodowa z krętymi schodami. Dalej była kuchnia. Wyglądała jak zaplecze restauracji, no i miała oczywiście szefa kuchni. Nazywał się Mousteff, miał wielkie wąsy i nieźle napakowane ręce. Mama mi go przedstawiła, ale zrobiła to z tak nonszalanckim machnięciem ręką, jakby była pierwszą damą oprowadzającą mnie po Białym Domu. Kiedy wychodziłyśmy z kuchni, kucharz właśnie ostrzył tasak. Mrugnął do mnie, zanim zniknęłam za rogiem.

Jeśli chodzi o przenosiny, James Kade wynajął dla nas firmę przeprowadzkową, ale razem z synami pomagał przy niektórych rzeczach. Mason i Logan mijali mnie, chwyтали pudła i wnosili je do środka. Nie patrzyłam na nich. Oni zdawali się nie zauważać mnie. Nikt ani razu

się nie odezwał. Rozmawiali tylko mama i James. Był wysokim, szczupłym mężczyzną z posiwiałymi włosami. Miał miłe niebieskie oczy, ale unikał mojego spojrzenia, nawet kiedy szedł za mamą z dłonią na jej plecach.

– Analise – mruknął do jej ucha. – Znajomi zaprosili nas dziś na drinka.

Uśmiechnęła się do niego szeroko, odwróciła i klasnęła w dłonie.

– Och, to cudownie. Tak się cieszę, że poznam twoich przyjaciół.

– Mitchell i Malaya Smith. On jest właścicielem lokalnej firmy Smith Telephones.

Kiedy skręcili, zza rogu usłyszałam, jak mama pyta z napięciem:

– Myślisz, że Malaya chciałaby się spotkać na podwieczorku? Bardzo chciałabym poznać inne panie.

Prychnęłam. Tak, jasne, na pewno serdecznie powitają mamę w swoim towarzystwie. Telefon zabrzączał mi w kieszeni. Lydia chciała iść wieczorem na imprezę. Za chwilę napisała też do mnie Jessica. Po godzinie dostałam SMS-a od Jeffa z przeprosinami za jego wcześniejsze zachowanie.

Zignorowałam wiadomości i osunąwszy się po ścianie, usiadłam na podłodze w moim pokoju. Był cały zastawiony pudłami. Łóżko pomieściłoby z pięć osób, a w drugiej części pomieszczenia stały jeszcze dwie sofy. Miałam praktycznie własne mieszkanie. Może w ogóle nie będę musiała nikogo oglądać.

Taaa, mogę sobie pomarzyć.

Tego wieczoru tylko raz wyszłam z pokoju. Zaczął mnie boleć brzuch, więc stwierdziłam, że potrzebuję cze-

goś, żeby go uspokoić. Kiedy szukałam drogi do kuchni, z jednego z pokoiów ryknął wielki telewizor. Leciały lokalne wiadomości i słyszałam skrót o „incydencie bombowym”, którego byłam świadkiem.

– Dwa samochody płonęły dziś przed stacją benzynową w mieście Fallen Crest. Należały do dwóch nastolatków, uczniów Liceum Roussou. Ten incydent jest wiązany z wieloma podobnymi aktami wandalizmu pomiędzy uczniami Liceum Publicznego Fallen Crest a Liceum Roussou. Drużyny futbolowe obu szkół są odwiecznymi wrogami. Zbliża się wspólny mecz tych zespołów i władze miasta obawiają się dalszych incydentów związanych z rywalizacją obu placówek. Sidney?

Logan wstał z kanapy i wyłączył telewizor. Kiedy się odwrócił, zobaczył mnie. Ruszyłam dalej, ale zdążyłam zauważyć, że na kanapie siedzi ktoś jeszcze. Znalazłam korytarz prowadzący do kuchni, odwróciłam się i ujrzałam Masona i Logana, ubranych w opadające jeansy i koszulki, idących w przeciwnym kierunku.

Nikogo więcej nie spotkałam, bo nawet Mousteffa nie było w kuchni. Gdy nastał niedzielny poranek, przewróciłam się na drugi bok i sprawdziłam telefon. Lydia i Jessica wydzwaniały do mnie całą noc. Jeff próbował mnie złapać kilka razy, a SMS-y pisał do piątej nad ranem. Komórka znów zabrzęczała i zobaczyłam, że jest dziewiąta. Domyśliłam się, że Jess i Lydia w ogóle nie wróciły do domu, skoro nawet o tej porze nie dały sobie jeszcze spokoju, więc wyłączyłam telefon i ziewnęłam, wstając.

Poszłam do domu tego popołudnia, żeby się upewnić, że mamy wszystko, czego potrzebujemy, a raczej bez cze-

go mama nie mogłaby się obejść. Wiedziałam, że będzie mnie wysyłać po każdy drobiazg, jakby nie mogła bez niego żyć. Nie żebym się skarżyła, ale zawsze przypominała sobie o tym w najdziwniejszych godzinach.

Kiedy sprawdziłam wszystko na górze, weszłam do kuchni i usłyszałam dźwięk otwieranych drzwi wejściowych.

– Tato?

Zatrzymał się w przedsionku. Miał na sobie kurtkę trenera w kolorach drużyny: czerwonym i czarnym.

– Cześć, słonko...

Zatoczyłam ręką dookoła.

– Sprawdzam, czy niczego nie zapomnialiśmy.

Skrzywił się.

– Ta... – Zmarszczył czoło, a ja przygryzłam wargę.

– Ehm, tato... Nie było cię w weekend.

– No nie. – Otarł twarz dłonią. – Twoja matka stwierdziła, że najlepiej będzie, jeśli zejdę wam z drogi. Nie chciała, żeby było niezręcznie.

– Och. – Widziałam jego uśmiech pełen bólu.

– Podoba ci się twój nowy dom?

– Mój dom? – Ściągnęłam brwi. – Mój dom wciąż jest tutaj.

Odwrócił wzrok.

– Prawda, że jest?

Zacisnął szczęki.

– Matka uważa, że będzie lepiej, jeśli zamieszkas z nią na stałe.

– Ale... jak to? Przecież jesteś moim ojcem.

– Będziemy się widywać w szkole, kochanie.

– Tato!




WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Kolejowa 12B/12

15-701 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059